Nr 295. Kraków, poniedziałek 24 października 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Demonstracya robotnicza we Lwowie.

Lwów, 23 października.

W myśl zapowiedzi odbyły się we Lwowie trzy zgromadzenia robotnicze, następnie zaś spacer demonstracyjny. Przebieg zgromadzeń i demonstracyj był imponujący i przeszedł wszelkie oczekiwania.

Zgromadzenia rozpoczęły się o godzinie 11 przed południem. W sali Danka przy ul. Szajnochy przewodniczył tow. Lisiewicz, przemawiał tow. Diamand. W sali „Ogniwa" przewodniczył tow. Szminda, przemawiał tow. Czaki. W sali „Zgody" przewodniczył tow. Topolski, przemawiał tow. Wyrostek. Wszystkie trzy zgromadzenia były bardzo licznie odwiedzane.

O godzinie 12 w południe wyruszyli uczestnicy zgromadzeń na ulicę Karola Ludwika. Większość uczestników nosiła czerwone kokardki. Chodnik i ulica zapełniły się robotnikami. „Elegancka" publiczność usunęła się z obawy przed atakiem policyi na planty i do bram kamienic. Ogromna, kilkunastotysięczna fala robotników zajęła całą ulicę Karola Ludwika od Kasy oszczędności aż do placu Maryackiego. Śpiewano „Czerwony sztandar", „Marsyliankę" i inne pieśni rewolucyjne. Co chwilę wznoszono okrzyki na cześć powszechnego głosowania.

Na tle cudownego dnia jesiennego rozlegały się szeroko dźwięki pieśni robotniczych. Zapał, który ożywiał masy robotników podnosił w górę wszystkie serca. Z takim materyałem robotniczym można będzie cuda tworzyć. Byle tylko towarzysze lwowscy uporali się z dawniejszemi zaległościami, a będziemy mieli we Lwowie wspaniały, świetnie zorganizowany ruch robotniczy.

Po kilkakrotnem obejściu ulicy Karola Ludwika, udała się cała olbrzymia masa demonstrujących przed teatr miejski. Wielki plac zapełnił się szczelnie. Tow. Diamand, a następnie tow. Wyrostek przemówił jeszcze raz do zebranych, kończąc mowę okrzykiem na cześć powszechnego głosowania i partyi socyalno-demokratycznej.

Policya i wojsko pilnowały zagrożonych punktów: sejmu i konsulatów. Zwłaszcza sejm otoczony był całą brygadą armii austryackiej.

Robotnicy wiedeńscy przeciw Luegerowi

Niebywałe wrzenie ogarnęło klasę robotniczą Wiednia, a zwraca się ono z całą siłą przeciw rządzącej tam partyi antysemickiej. Jest to obrachunek między partyą socyalno-demokratyczną w Wiedniu a burmistrzem drem Karolem Luegerem. Jeżeli ktoś zasłużył sobie na taką nienawiść przeciwników politycznych, to jest nim właśnie Lueger. Spróbujmy dać charakterystykę tego bożyszcza mieszczaństwa wiedeńskiego. Główną cechą jego charakteru jest właśnie — brak charakteru. Ile kierunków politycznych ostatnich lat 30 widziało, tyle ich Lueger przebył. Zaczął od demokraty, przeszedł do liberałów, a skończył jako zdeklarowany antysemita i klerykał. Motywów tej zmienności zasad nie trzeba szukać u Luegera w ewolucyi duchowej; spowodowała ją wyłącznie próżność: który obóz w danej chwili obiecywał większe korzyści, tam działał Lueger. Obecnie zdołał nawet ze swoimi przeciwnikami zawrzeć pewnego rodzaju zawieszenie broni — tylko partya socyalno-demokratyczna nie dała się zaprządz do jego rydwanu. To doprowadza go do pasyi i nie mogąc na drodze politycznej pokonać partyi, stara się ją choćby błotem obrzucić. Oczernianie i obrażanie jest główną jego bronią w walce z partyą, a do ostateczności doprowadził tę swoją metodę, nazwawszy na posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego wszystkich uczestników święta robotniczego 1 Maja „hołotą". Tej obrazy postanowiła partya nie darować; na odbytych licznych zgromadzeniach w Wiedniu protestowano przeciw tej niesłychanej obrazie i postanowiono przeszkodzić pochodowi z pochodniami, który w przededniu urodzin Luegera, tj. 22 bm., był przez partyę chrześcijańsko-socyalną planowany. Rozgoryczenie przeciw Luegerowi spotęgowały i inne okoliczności. I tak obradując sejm dolno-austryacki, którego znakomita większość składa się ze zwolenników Luegera, na ustawą szkolną, której główną cechą będzie: skrócenie czasu nauki i oddanie szkoły i nauczycieli pod władzę duchowieństwa. Zapowiedziana kontrdemonstracya robotników nabawiła antysemitów okropnego strachu — postarali się pocichu u swego protektora Körbera o zakaz pochodu, a dla zamydlenia ludowi oczu podnieśli o ten na ich żądanie wydany zakaz okropny krzyk na posiedzeniu sejmowem. Tow. Seitza, gdy im wykazał ich obłudę, obrzucono stekiem obelg i urządzono na niego napad przez wynajętych pachołków.

Mimo zakazu pochodu nie odstąpili towarzysze nasi od zamiaru złożenia Luegerowi swoich życzeń. Pierwszą okazyą było poświęcenie studni z wizerunkiem Luegera w dniu 22 bm. w dzielnicy Margarethen. Na placu zebrało się — ze strachu przed demonstracyą towarzyszów — wszystkiego około 250 zwolenników Luegera, podczas gdy cały plac i przyległe ulice zajęte były przez masy robotników, które przybywającego burmistrza przywitały gromkim: „Pfuj Lueger!" Najdatniejszą była demonstracya z domu, zajętego przez organizacyę metalowców. Z okienka poddasza wywieszono dwie ogromne czerwone chorągwie z napisem: „Niech żyje hołota, precz z Luegerem!" Chorągwie te, migające przed oczyma Luegera, przyprawiały go o wściekłość, którą potęgowały jeszcze śmiechy i urągania żon i dzieci robotników, okupujących okna sąsiednich domów. Rozumie się, że policya wiedeńska nie pominęła sposobności okazania robotnikom swoich „sympatyj". Wbrew prawu wkroczyła do domu metalowców, skonfiskowała chorągwie i uwięziła tow. Domesa, prezesa związku metalowców, i tow. Beera, redaktora ich organu. Po spisaniu protokółu wypuszczono ich na wolność. Adwokatowi tow. drowi Ingwerowi oświadczyła policya, że jeszcze nie wie, o co ich oskarży.

Główna jednak demonstracya zapowiedziana była na wczoraj po południu przed ratuszem wiedeńskim. O przebiegu wczorajszej demonstracyi telefonują nam z Wiednia:

Demonstracya robotników wiedeńskich przeciw Luegerowi wypadła imponująco, przeszła nawet oczekiwania. Stosownie do wezwania partyi, już o godz. 4 po południu zebrały się na Ringstrasse między ratuszem a parlamentem masy robotnicze, przybywające grupami z poszczególnych dzielnic. Ogółem wzięło w demonstracyi udział 50 do 60 tysięcy towarzyszów. Rozwinięto czerwone sztandary, śpiewano pieśni robotnicze, krzyczano: „Precz z Luegerem!", gwizdano. Demonstracya ta trwała 1½ godziny. Punktualnie o godz. 5½ masy odmaszerowały grupami do swoich dzielnic. Do żadnych większych starć nie przyszło. Skonsygnowana w ogromnej liczbie policya piesza i konna nie miały — oprócz kilku nieznacznych epizodów — powodu do interwencyi. Byli także skonsygnowani ułani. Była to najwspanialsza demonstracya, jaką Wiedeń kiedykolwiek widział.

Można sobie wyobrazić, co czuł ukryty w otoczonym policyantami ratuszu „przywódca ludu" Lueger na widok tych mas ludu, okazującego mu swoją pogardę w tak dosadny sposób! Na dziś — właściwy dzień urodzin Luegera — zwołał zarząd partyi socyalno-demokratycznej 8 zgromadzeń ludowych w Wiedniu w celu zaprotestowania przeciw zamachowi klerykałów na szkołę.

Wiedeń, 24 października. (C. k. biuro kor.). Przed ratuszem na Ringstrasse zebrali się wczoraj socyaliści na spacer demonstracyjny przeciw Luegerowi. Tysięczny tłum przechadzał się między godz. 4 a ¾7. Wszystkie dojścia do ratusza zamknęła policya kordonami. Wśród kordonów policyjnych zebrało się kilkaset zwolenników partyi chrześcijańsko-socyalnej. Socyaliści wznosili nieustannie okrzyki: „Pfuj Lueger, wiwat hołota!" i śpiewali pieśń robotniczą, oraz od czasu, do czasu rozwijali czerwone chorągwie, które jednak policya natychmiast usuwała. Na okrzyki socyalistów odpowiadali antysemici okrzykami na cześć Luegera i śpiewali hymn ludowy. Około 100 socyalistom udało się przedrzeć kordon policyjny, poczem przyszło do starcia, ale policya rychło obie strony rozdzieliła.

O godz. ¾7 wieczorem miała Ringstrasse już zwykły wygląd. Ogółem aresztowano 17 osób. Zresztą nie przyszło do żadnych poważniejszych zajść.

Mobilizacya w zaborze rosyjskim.

W Królestwie i na Litwie został ogłoszony rozkaz mobilizacyi. Tysiące braci naszych powołał carat pod broń, aby ich wysłać na daleki Wschód, na pole już nie walki, ale wprost rzezi w Mandżuryi. Jaki przebieg będzie miała ta mobilizacya drugiej armii rosyjskiej — dziś jeszcze niepodobna przewidzieć. Ale jakie uczucia wywołał rozkaz mobilizacyi wśród ludności polskiej, można sobie wyobrazić...

Z Sosnowca otrzymujemy list, pisany pod pierwszem wrażeniem ogłoszenia mobilizacyi, a malujący w ogólnych zarysach nastrój chwili. List ten brzmi:

Sosnowiec, 22 października.

Dzisiaj została ogłoszona mobilizacya. Nastrój straszny! Na twarzach prawie wszystkich maluje się rozpacz. W ostatnich dniach próbuje się codziennie kilkudziesięciu przez granicę przeprawić, ale prawie wszystkich wyłapują. Wczoraj zastrzelono kilku przy przejściu przez granicę, dziś także dwóch zastrzelono. Z Częstochowy przysłano pułk wojska do strażowania na granicy. Mimo to wielu zamożniejszych pojechało już do Mukdenu — na Katowice... gdyż, powiadają, tamtędy bliżej...

Jutro, w niedzielę, mają się z pasowi stawić na miejscu zbornem. Przypuszczają, że w Dąbrowie górniczej przyjdzie do poważnych rozruchów. Tutaj jeszcze nie wiadomo jak się robotnicy zachowają wobec tej „Najwyższej łaski". Z fabryki Huldschinsky'ego ma iść do wojska 350 robotników; z innych fabryk także w tym stosunku.

W Sosnowcu, który liczy około 80 tysięcy mieszkańców, będzie jakich 5 tysięcy zapasowych. Prawie wszyscy zostawiają żony i dzieci. Aż strach pomyśleć, co tu za nędza nastanie.

Teraz tu jeszcze względny spokój, dopiero jutro będzie można wiedzieć, czy zapasowi stawią opór, czy też pójdą dobrowolnie do Mandżuryi.

* * *

Rozkaz mobilizacyjny powołuje na dzień 23 października rezerwy w następujących powiatach:

A) W okręgu wojskowym warszawskim mobilizacya obejmie powiaty: kutnowski, gostyński, włocławski i nieszawski; w gubernii płockiej powiaty: płocki, sierpecki, rypiński i lipnowski; w gubernii piotrkowskiej powiaty: noworadomski, częstochowski, będziński; w gub. kieleckiej powiaty: kielecki, stopnicki, włoszczowski i pińczowski.

B) W wileńskim okręgu wojskowym: w gubernii suwalskiej powiaty: suwalski, sejneński, kalwaryjski, maryampolski; w gub. witebskiej: witebski, wieliski, hopodocki, dźwiński, dryseński, lepolski, lucyński, newelski, połocki, rzeżycki, siebieski; w gub. kowieńskiej: nowo-aleksandrowski; w gub. mohylowskiej: mohylowski, bychowski, horecki, klimowicki, mścisławski, sienniński; czauski i czyrykowski.

C) W okręgu wojskowym kijowskim: w gub. kijowskiej: kaniowski, radomyski, humański; w gub. wołyńskiej: owrucki; w gub. podolskiej: bałcki, hajsyński, olhopolski i jampolski; w gub. półtawskiej: zieńkowski, konstantynogradzki, łochowski, perejasławski, piratyński; w gub. czernihowskiej: borzeński, głuchowski, królewiecki, nowogrodzko-siewierski, nowozybkowski i suraski; w gub. kurskiej: obojański i budżański.

D) W okręgu wojskowym moskiewskim: w gub. moskiewskiej powiaty: wołokołamski, mitrowski, zwinogrodzki, kliński, możajski, podolski, ruzajski; w gub. włodzimierskiej: wiaznikowski, gorochowiecki, kobrowski, mielenkowski, muromski, perejasławski, sudocki, suzdalski, szujski, jurjewski; w gub. twerskiej: twerski, wiesiegoński, zubcowski, kalaziński, korczewski, nowotorski, ostrowski, rzeski i staricki: w gub. smoleńskiej: smoleński, bielski, wiaziemski, gizacki, dorohobuski, duchowszczyński, rosławski, juchnowski, porecki i krasniński; w gub. tambowskiej: borysoglebski, jepatomski, lebiediański, lipiecki i usmański; w gub. jarosławskiej: jarosławski, daniłowski, lubimski, moliski, myszyński, poszechoński, romano-boryso-hlebski, rybiński i uglicki; w gub. wołogodzkiej: grazowiecki i kodnikowski.

E) W okręgu wojskowym odeskim: w gub. besarabskiem: pow. chocimski.

Charakterystycznem jest, że wielkich miast, jak: Warszawa, Kijów, Moskwa, Odessa — nie objęto mobilizacyą.

WOJNA.

(Telegramy).

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 23 października. Car wydał dnia 21 następujący rozkaz dzienny do armii mandżurskiej, nadający order generałowi Putiłow, który dnia 13 zdobył 11 dział japońskich: Z przyjemnością zezwalam, by generał-major Putiłow został nagrodzony orderem Jerzego IV. klasy. Uradowany byłem wieścią o zdobyciu dział nieprzyjacielskich, oraz doniesieniem, że me ukochane wojska jak zawsze tak i teraz walecznie się trzymały. Proszę wyrazić me podziękowanie i szczególną pochwałę 19 wschodnio-syberyjskiemu pułkowi strzelców. Niech Bóg was strzeże. Mikołaj.

Tokio, 23 października. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi z 22 b. m.: Na froncie nie zaszła wczoraj żadna zmiana. Liczba zdobytych przez naszą lewą armię dział wynosi ogółem 43. Z tego 27 zdobyła lewa, a 16 prawa kolumna. W pobliżu Changlianpao nasza straż w nocy 20 b. m. znalazła 200 poległych Rosyan.

Londyn, 24 października. Korespondent biura Reutera przy wschodniej armii rosyjskiej donosi z Szenking z dnia 22 b. m.: Obie nieprzyjacielskie armie stoją naprzeciw siebie bezczynnie. Rosyanie zajęli ponownie Paunpudza. Japończycy zajmują płaskowzgórze, które się obniża w kierunku Szak-ho. Ciągle mają miejsce utarczki straży przednich i słychać od czasu do czasu strzały karabinowe i czasami armatnie, gdy poszczególne baterye się ostrzeliwają. Generał Miszczenko stoczył dnia 20 na zachodzie gwałtowną utarczkę. Rosyanie robią w tym kierunku postępy. Jak słychać, miano tam zabrać Japończykom działa. Istnieją oznaki, że kroki nieprzyjacielskie wkrótce zostaną na nowo podjęte. Rosyanie, jak się zdaje, zamierzają przejść do ataku. Powietrze chłodne. Ogólne straty rosyjskie w bitwie nad Szakho oceniają na **45.000** ludzi, w tem 10.000 zabitych.

Tokio, 24 października. Armie Kuropatkina i Oyamy stoją frontami naprzeciw siebie, nie przystępują jednak do ataku. Według sprawozdania z japońskiej głównej kwatery z dnia 22, mieli Rosyanie zgromadzić wielkie siły naprzeciw japońskiego prawego skrzydła. Jak mówią dalej, zebrało się 20.000 Rosyan koło Wantailin. Nieprzyjaciel ostrzeliwa od czasu do czasu środkową i lewą armię, częściowo 15 ctm. moździerzami. Stojący pod Sufangtai oddział nieprzyjacielski rozpoczął w nocy na 20 ostrzeliwać stacyę Szahe. Japończycy zdobyli w nocy na 20 koło Hanglianpau 120 karabinów.

Petersburg, 24 października. (Urzędownie). Telegram generał lejtnanta Sacharowa do generalnego sztabu z dnia 22 b. m. donosi: Wczoraj nie przyszło do żadnych większych starć z nieprzyjacielem. W ciągu dnia wymieniono tylko niewiele strzałów. Nasze baterye ostrzeliwały obsadzoną przez Japończyków część wsi Linszinpu, stacyę Szak-ho i wieś Lamatun. Nieprzyjaciel ostrzeliwał przez nas obsadzoną część wsi Linszinpu i wieś Szahopu.

Londyn, 24 października. Korespondent biura Reutera donosi z armii generała Oku z dnia 19 b. m.: Rosyanie jeszcze ciągle pozostają w ofenzywie, ale ich ataki odparto z wielkiemi dla nich stratami. Dotychczasowe straty generała Oku oceniają na 5100 ludzi, w tem przeważnie są ranni. Straty oddziałów rosyjskich, walczących przeciw Oku, mają wynosić prawie jeden korpus armii.

Flota bałtycka.

Londyn, 24 października. Telegram z Hull donosi, że rosyjska flota najechała na dwie barki rybackie z Hull i zatopiła je. 18 rybaków zginęło. Jak mówią, rosyjskie okręty strzelały (?) do łodzi rybackich. Kapitan angielski zginął.

Pod Pönsiku.

Londyn, 24 października. Biuro Reutera donosi z Tokio z dnia 22 b. m.: Rosyanie koncentrują się naprzeciw armii Kurokiego. Oddział rosyjskiej kawaleryi przeszedł przez Taitsiho na wschód od Pönsiku.

Straty rosyjskie.

Tokio, 24 października. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi o wyniku dochodzeń, prowadzonych do dnia 22 b. m. co do strat, poniesionych przez Rosyan w bitwie nad Szakho: Ujęto do niewoli około 500 ludzi, znaleziono **10 550 trupów**, zdobyto około 45 dział, 6920 granatów, 5474 karabinów i wielkie zapasy prochu. Zabitych Rosyan pochowano z honorami wojskowymi. Straty Rosyan ogółem oceniają na **60.000 ludzi**. Dochodzenia prowadzi się dalej.

Petersburg, 24 października. Rosyjska agen. telegr. donosi z Charbina z dnia 22 b. m.: Od dnia 6 października przewieziono w kierunku północnym około **26.000 rannych Rosyan.**

Z TEATRU.

Z pewnem zainteresowaniem oczekiwano najnowszego dramatu p. Nowaczyńskiego: po kilku jednoaktówkach, w których talent jego dramatopisarski zakiełkował bardzo obiecująco, spodziewano się go ujrzeć w fazie doskonalszego rozwoju. Już pierwszy akt „Dyabła łańcuckiego“ był zapowiedzią zawodu: cały poświęcony postaci Herburta, naszpikowany licznymi szczególikami biograficznymi, wciskanymi do dyalogu, a tak widocznie wyłuszczonymi z Łozińskiego „Prawem i lewem“, iż z tej próbki lękać się było można, że cały dramat p. N. będzie uscenizowaniem paru rozdziałów z monografii powyższej. W dalszych aktach usiłuje się autor chwilami otrząsnąć z pod nacisku lektury historycznej — wszakże z fałszywej drogi zejść nie może, owszem dramat jego, wszedłszy na tory zamaskowanego dyalogami opisu, przechodzi coraz wyraźniej w seryę luźnych obrazków.

Akt II wyprowadza wreszcie na scenę Stadnickiego i potwierdza przypuszczenie, które już skonfrontowanie „trzech Anuś“ w odsłonie pierwszej podsunęło, iż autor chce za kanwę swego dramatu obrać krwawe zwady Stadnickiego z Opalińskim. Lecz w takim razie raczej spodziewaćby się należało w tej sztuce dokładniejszej sylwetki Opalińskiego i jego żony, niźli wizerunku Herburta...

Tymczasem z dobromilskiego dworu wysnuwa autor i dwa epizody, sztucznie tylko powiązane z domniemanym dramatem, którego bohaterem ma być Stadnicki, mianowicie: urwany nagle obraz miłosnych sentymentów synowca Herburta ku Strusiównie, oraz fragment, potrącający o kwestyę dysunicką i chłopską.

Co gorsza wszakże, iż z postaci Stadnickiego, jak już napomknąłem, nie zdołał autor wykrzesać, rozniecić motywów istotnie dramatycznych, któreby nad fabułą zagórowały. Czysto zewnętrznie opracowany konflikt z Opalińskim i to przeważnie w formie naratywnej — przed trybunałem w Lublinie — nie daje nawet złudzenia dramatu, a nie pomogą na to i tragiczne mary w epilegu ukazane.

Luźna obrazowo faktura powoduje, że luki w chronologii zaciemniają przebieg wydarzeń, w tekst sztuki wplecionych; sprzyja temu i niedość wyraźne skonstruowanie niektórych obrazów. Wśród wrzawy pp. szlachty w scenie trybunalskiej widz niełatwo się oryentuje, iż oskarżycielem, wbrew wszelkim pozorom, jest Stadnicki, nawiasem mówiąc, stale trzymający się tej zasady, by nawarzywszy krwawego bigosu, do syta nawarcholiwszy, procesami jeszcze turbować swoich przeciwników, udawać niewinną ofiarę ich gwałtów. Toteż dekret, rugujący Stadnickiego z Lublina za jego zuchwałe przybycie na termin w kilkaset koni i awantury stąd wynikłe, mógł się wydawać wielu widzom wyrokiem w sprawie Opalińskiego.

Mniej jasnym i już stanowczo dającym powód do nieporozumienia jest finał sztuki: przy zbrojnym hufcu Opalińczyków spotykamy obu poprzednio widzianych legatów królewskich, co nastręczyć może przypuszczenie, iż wyprawa przeciwko Stadnickiemu przedsięwziętą była *de brachio regali* — z ramienia króla. Tymczasem był to ostatni akt zbrojnego zatargu ze starostą leżajskim, kiedy Opaliński z chwilowej korzystając przewagi przeszedł... do stanowczej „ofenzywy“.

Nie można wątpić, iż autor „Dyabła łańcuckiego“ posiada wyższe aspiracye, niż jakaś „podokrętowa“ muza p. Kozłowskiego — że nie stworzył jednak dramatu, lecz zaprezentował jedynie historyczną panoramkę obyczajową, wytłómaczyć można chyba w ten sposób, iż, odkrywszy kopalnię materyału w szkicach Łozińskiego, zaraz w pierwszem olśnieniu i zaalterowaniu zapragnął się podzielić jak najhojniej plonem swych odkryć z widownią teatralną. Był to altruizm zbyteczny... Erupcya erudycyi zdławiła to co mógł i powinien był autor wnieść oryginalnego do swego utworu. Z poza mnogich drzew — nie widać lasu... A szkoda: postać Stadnickiego, nadwarchoła w tej warcholskiej epoce, zasługiwała może na los inny, niźli niepewnie przez autora oświetlonej figurki panoramowej.,.

Tu jeszcze jedna uwaga. Utwór p. Nowaczyńskiego niezwykle jasno potwierdza, iż najdokładniejsza autentyczna kolekcya szczegółów charakterystycznych (że się raz jeszcze powołam na Herburta) nie zdoła na scenie wywołać przed nasze oczy postaci żywej, plastycznej. Musi ją autor do życia zbudzić tchnieniem swego talentu — dać spokój retortom.

„Dyabeł łańcucki“ dał mało pola do popisu wykonawcom. W pamięci widza zaryła się najlepiej postać tytułowa, którą z temperamentem odtwarzał p. Sosnowski. Tylko w akcie drugim chwilami nieco przypominał swego Bolesława Śmiałego, tak, że gdy weszła uwięziona (szczegół niehistoryczny) Opalińska, przemknąć mogła widzowi przez myśl analogia z Bolesławowym sądem na niewierne żony... *m.*

Przegląd polityczny.

W sejmie śląskim na sobotniem posiedzeniu uzasadniał pos. Michejda wniosek swój, aby polecić wydziałowi krajowemu poczynienie propozycyj co do języka przy załatwianiu aktów wobec gmin słowiańskich. Bar. Sedlnitzky wskazywał na trudności, jakie powstałyby przytem z formalnych powodów, poczem wniosek odrzucono.

Przy obradach nad wnioskiem komisyi w sprawie podania dyrekcyj seminarów nauczycielskich w Cieszynie i Opawie o wskazówki co do rozdziału stypendyów krajowych także między uczniów paralelek słowiańskich, przyszło do ożywionej dyskusyi. Pos. Halfar, Stratil, Hruby i Michejda zwalczali wniosek komisyi, aby przy rozdziale tych stypendyów nie uwzględniano słowiańskich paralelek. Pos. Halfar postawił wniosek, by nie czyniono żadnej różnicy między niemieckimi uczniami a uczniami paralelek. Posłowie niemieccy wystąpili przeciw temu, twierdząc, że byłoby niekonsekwencyą, gdyby Niemcy, zająwszy znane stanowisko wobec paralelek, obecnie uchwalili stypendya dla uczniów tychże. To jest tylko powodem wniosku komisyi, a nie żaden zamiar upośledzenia Słowian. — Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek komisyi.

Przy obradach nad wnioskiem pos. Michejdy i tow. w sprawie reformy wyborczej, oświadczył pos. Hampel, że **zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego równałoby się upadkowi Niemców na Śląsku**. W końcu polecono wydziałowi krajowemu, by akta, dotyczące reformy sejmowej wyborczej przedstawił na następnej sesyi.

Następnie marszałek sejmowy przystąpił do zamknięcia sesyi.

Zabrał jeszcze głos zastępca marszałka X. kardynał Dr. Kopp z Wrocławia poddany pruski, a zatem właściwie niemający prawa do zasiadania w sejmie, dając upust swemu lojalizmowi omawiał wzburzenie w ciągu lata w Opawie i demonstracye dnia 18 sierpnia, zaznaczając, że ludność postępowała w najlepszej wierze i zupełnie nie projektowała żadnych demonstracyj przeciwko osobie cesarza, ani przeciw hymnowi austryackiemu. Wogóle nie można przypuszczać, by ludność Opawy miała na myśli demonstracye antydynastyczne. Dzień co prawda był nieszczęśliwie wybrany, ale należy uwzględnić wzburzenie, panujące w tym czasie. Pomyłki są możliwe i uczynionoby krzywdę ludności, gdyby ją przedstawiono jako nieprzyjaźnie dla monarchy usposobioną. Trzeba jednak, by ludność wyciągnęła naukę, że należy zdala się trzymać od wszystkich ulicznych demonstracyj.

W końcu oświadczył kardynał, że z kompetentnej strony jest upoważniony do oświadczenia, iż rząd zwróci baczną uwagę, by wiadoma kwestya dla obu stron w zadowalniający sposób trwale została rozwiązana, a sądzi, że Niemcy na Śląsku, jak i ich słowiańscy współobywatele, mogą być spokojni, że rządowi uda się dojść do rozwiązania kwestyi, dla wszystkich zadowalniającego.

Po tem przemówiemiu sesyę zamknięto.

Tisza przeciw strejkom. Węgierski prezydent ministrów hr. Stefan Tisza wydał rozporządzenie o strejkach robotniczych, którego główne myśli tak się przedstawiają: Strejk, powiada Tisza, jest nieszczęściem tak dla robotnika, jak i dla dotyczącego przedsiębiorstwa, względnie całego kraju. Rozumie się, że według zdania p. ministra „liczne ręce robotnicze bez koniecznej potrzeby porzucają robotę, ulegając podszeptom niesumiennych agitatorów, dybiących na zniszczenie narodowego przemysłu i majątku“. Nie może jednak minister polecać bezwzględnego zakazu strejków, przyznaje, że strejk jest „prawnym i uprawnionym środkiem w nowoczesnej walce ekonomicznej“. Chcąc odebrać robotnikowi prawo strejku, znaczyłoby wyjąć go z pod prawa. Z drugiej strony, należy bezwzględnie zmuszać robotników do dotrzymania umowy, zawartej z pracodawcą, a jednostronne złamanie umowy należy najostrzej karać. Głównym celem państwa jest też ochrona chętnych do pracy, ochrona własności i bezpieczeństwa osobistego, także i strejkujących.

Minister apeluje do społeczeństwa o jego pomoc i żąda od władz ścisłego wypełnienia obowiązków, co — wedle zdania ministra — przyczyni się do osłabienia czarodziejskiego wpływu agitatorów, którzy popychają robotników wbrew ich interesom do strejków.

Rozdzielenie kościoła od państwa. W dalszym ciągu sobotnich obrad w Izbie deputowanych nad interpelacyami w sprawie rozdziału państwa i kościoła, prezydent gabinetu Combes oświadczył, że Watykan, wysyłając wezwanie do biskupów z Laval i Dijon, by przybyli do Rzymu, mimo, iż rząd francuski im zabronił, okazał najwyższe lekceważenie konkordatu i praw Francyi. Rząd wezwał Watykan, by listy do obu biskupów cofnął, nie otrzymał jednak żadnego zadośćuczynienia, więc odwołał swego ambasadora przy Watykanie. Papież wezwał biskupa z Laval, aby ukarać go za poddanie się władzy rządu i za uznanie wyższości władzy świeckiej nad kościelną.

Żaden rząd nie cierpi mięszania się papieskiego nuncyusza w sprawy francuskie. Jeżeli koniecznem jest porozumienie przy zamianowaniu biskupów, to również koniecznem jest porozumienie przy ich usuwaniu. Kler przez swe ataki i demonstracye wyczerpał cierpliwość stronnictwa republikańskiego. Wszystko to dowodzi, że rozdział kościoła i państwa, stał się nieuniknionym.

Wszystkie państwowe władze starały się Watykan przekonać o wyższości władzy świeckiej, ale nadaremnie. Ci, którzy pragnęliby nowego konkordatu, niebawem przekonaliby się, że omylili się i skazaliby rząd na ostateczną niemoc. Pragnę wolności Kościoła ale takiej, by i wszystkie inne nasze wolności przy niej mogły istnieć. W rzeczywistości jeden tylko papież pragnie rozdziału Kościoła i państwa. Papież chciałby dostać państwo w swą moc, tak jak obecnie rządzi Kościołem. Mówiono o Kanossie. Do Kanossy niechaj idzie kto chce. Mnie na to nie pozwala ani wiek, ani zapatrywania. (Żywe oklaski).

Po zakończeniu dyskusyi postawiono kilka porządków dziennych.

Combes postawił kwestyę zaufania na podstawie porządku dziennego deputowanego Bienvenu-Martin, który pochwala oświadczenie rządu.

Izba uchwaliła ten porządek dzienny 325 gł. przeciw 237. (Burzliwe oklaski).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przegląd społeczny.

Zdobycie Kasy chorych w Stryju. Piszą nam ze Stryja: Dnia 19 b. m. odbyło się w sali „Domu narodnego“ olbrzymie zgromadzenie ludowe. Przewodniczyli tow. Piotrowski i Brojde. O ochronie robotniczej referował tow. poseł Daszyński, który przedstawiwszy zadania i cele ustawodawstwa ochronnego robotniczego, omówił również znaczenie Kas chorych, czem powinna być Kasa chorych dla robotników i kto ma prawo zarządzać groszem robotniczym. W dyskusyi zabierali głos tow. Piotrowski, Brojde i Jakubuś. Gdy tow. Brojde widząc, że na sali jest dużo żydów, którzy po polsku nie rozumieją, chciał przemówić po żydowsku, komisarz Caspary nie pozwolił mu przemawiać po żydowsku, mimo, iż tow. Brojde powołał się na rozporządzenie namiestnika, zezwalające na odbycie zgromadzenia w Krakowie z referatem żydowskim. Dopomagali komisarzowi obecni na zgromadzeniu narodowi-demokraci, którzy krzykami uniemożliwili tow. Brojdemu przemawianie po żydowsku.

Dnia 20 b. m., o godzinie 6 wieczór, w sali rady miejskiej odbyły się wybory delegatów do tutejszej powiatowej Kasy chorych z miasta Stryja. Jak wiadomo, przeszła lista robotnicza znaczną większością głosów. Klika zdobyła jedynie 81 głosów, mimo szwindlów, teroryzmu i wydzierania kartek głosującym.

Gdy tow. Brojde ogłosił zgromadzonym przed ratuszem robotnikom wynik wyborów, przyjęli oni wiadomość okrzykami radości, poczem rozległy się dźwięki „Czerwonego sztandaru“, a następnie wszyscy ruszyli do stowarzyszenia „Znicz“, gdzie do zgromadzonych przemówili tow. Hausner ze Lwowa, Brojde i Piotrowski.

Wprawdzie wybory na prowincyi nie wypadły dla nas korzystnie, albowiem indywidua takie jak Klarsfeld, Kindler i inni, przeprowadzili tam wybory i przeforsowali swoich kandydatów mimo opozycyi, to jednak i tak do zarządu wejdą ludzie, którzy zaprowadzą ład i porządek w instytucyi robotniczej.

KRONIKA.

Propaganda antysemityzmu w szkole. Wykłady historyi w szkole żeńskiej św. Scholastyki dają nauczycielce Piechockiej sposobność do szczepienia jadu nienawiści rasowej w umysły nieodporne małoletnich uczennic. Przed paru dniami na lekcyi historyi w klasie III p. Piechocka nie wahała się głosić, jako prawdę naukową średniowieczną bajkę o mordzie rytualnym, „żydzi — mówiła — toczyli krew dzieci chrześcijańskich dla swych mac, a jak tego dowodzą liczne świadectwa i teraz zdarza się to wśród fanatyków żydowskich“.

Podrzędne tylko znaczenie w danym wypadku może mieć kwestya, czy Piechocka podawała tę oszczerczą bajkę do wierzenia swym uczennicom sama w nią wierząc; czy też przekonana o potworności tego kłamstwa świadomie posługiwała się niem dla propagandy antysemityzmu. W jednym i w drugim razie mamy do czynienia z rażącem zaprzeczeniem wszelkich zadań szkoły; w pierwszym nauczycielka zamiast nauki szerzy ciemnotę, w drugim nadużywa swego stanowiska dla zbrodniczych celów siania nienawiści. W każdym razie rezultat ten sam szkoła: szczepi fanatyzm religijny i nienawiść rasową zamiast tolerancyi i humanitaryzmu. Obowiązkiem powołanych władz jest niezwłocznie zbadać fakt nadużycia szkoły dla celów jej wprost przeciwnych i energicznie zapobiedz podobnym wypadkom na przyszłość.

Jarosław Kocian, znakomity i rozgłośnej sławy skrzypek czeski, którego koncert odbędzie się dziś w sali Sokoła, wykona następujący program: 1) Koncert fis-moll z kadencyą Wieniawskiego uzupełnioną przez siebie. 2) Dienzla Spinnlied. 3) Wagnera Albumblatt. 4) Wieniawskiego „Scherzo Tarantelle. 5) Paganiniego Palpiti. Znakomitemu artyście towarzyszy zdolna pianistka p. Małgorzata Welawy, która wykona: Arabeskę Schumanna, Walc as-dur Chopina, Carneval mignon Schuttaa, a nadto akompaniować będzie koncertantowi.

Zamówione bilety zostaną zatrzymane tylko do godziny 12 w południe.

Nadużycia wyborcze. Z Grzegórzek piszą nam: W dniu 24 września b. r. odbyły się w Grzegórzkach wybory do rady gminnej z II. koła. Wybory te zarządzone zostały reskryptem namiestnictwa, unieważniającym poprzednie wybory z II. koła, na skutek rekursu naczelnika gminy Maksymiliana Szalwińskiego. Przy wyborach poprzednich przeszedł między innymi do rady niejaki p. Horak, oficyał ck. dyrekcyi policyi w Krakowie i obywatel gminy Grzegórzek, ponieważ atoli dotychczasowy wójt gminy do nowej rady wcale nie przeszedł, przeto postanowił wspólnie z swoim przyjacielem Horakiem wybory te unieważnić, przy powtórnych wyborach w jakikolwiekbądź sposób przeprowadzić wybór swój i ponowny Horaka; w tym też celu wnieśli rekurs o unieważnienie wyborów. Skoro namiestnictwo zarządziło powtórne wybory, p. Horak, aby koniecznie swój wybór przeprowadzić, udał się w dniu poprzedzającym wybory, t. j. w dniu 23 września b. r., do jednego z wyborców, Józefa Oberskiego, proponując mu, aby albo głosował za nim (Horakiem) lub aby się do wyborów wcale nie jawił, za co ofiarował mu 10 złr. P. Józef Oberski atoli propozycyi i 10 złr. nie przyjął, natomiast opowiedział to zajście p. Janowi Czerwińskiemu, właśc. realn. w Grzegórzkach, ten zaś wezwał drugiego świadka, przy którym p. Oberski zajście to powtórzył.

Grono obywateli grzegórzeckich, podając świadków, wniosło doniesienie do prokuratoryi, domagając się wdrożenia dochodzenia karnego przeciw Horakowi.

Nadmieniamy, że ponowne wybory nie na wiele przydały się Szalwińskiemu i Horakowi, gdyż wybrany poprzednio Horak przy nich nie przeszedł.

Defraudacya Jennera. Z Wiednia donoszą: Policya tutejsza otrzymała z Monachium telegraficzną wiadomość, iż w mieszkaniu Berty Beichbuchner znaleziono zostawione przez jej brata 29.000 K. W ten sposób znaleziono całą kwotę zdefraudowaną z wyjątkiem około 10.000 koron. Defraudanta Jennera odstawiono wczoraj wraz z wspólnikami do sądu krajowego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Dyabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych, napisał A. Nowaczyński.

Środa: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach P. Vebera (ceny zniżone).

Czwartek: „Dyabeł Łańcucki“. dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych, napisał A. Nowaczyński.

Sobota: „Duch ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Skromny Kasimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalliéres (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Duch ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

TELEGRAMY.

Prezes Koła polskiego umarł.

Lwów, 24 października. Prezes Koła polskiego, poseł Apolinary Jaworski, były minister dla Galicyi w ministerstwie koalicyjnem, zmarł dziś rano o godz. 7 w hotelu Europejskim we Lwowie.

O powszechne prawo wyborcze.

Wiedeń, 24 października. Wczoraj odbyły się w Pradze, Bernie, Budziejowicach, Lwowie i Cieplicach soc.-dem. demonstracye na rzecz powszechnego prawa głosowania. Uczestnicy odbyli wszędzie zgromadzenia, poczem spacerowali po ulicach śpiewając pieśń robotniczą i wznosząc okrzyki na rzecz powsz. prawa głosowania. Nie przyszło nigdzie do szczególniejszych zajść.

Lwów, 24 paźdz. Partya soc.-dem. urządziła tu wczoraj trzy zgromadzenia ludowe na rzecz powsz. prawa głosowania, a następnie pochód demonstracyjny przez miasto, przyczem śpiewano pieśni robotnicze.

Budapeszt, 24 października. Z Zagrzebia donoszą, że na skutek zakazu przez policyę odbycia zgromadzenia, urządzili tam wczoraj socyalistyczni robotnicy pochód demonstracyjny, na rzecz powszechnego prawa głosowania. Policya napadła i rozprószyła demonstrantów, przyczem kilku aresztowała.

Cholera w Rosyi.

Petersburg, 24 października. Według wiadomości z Rostowa, okręg doński uznano za zagrożony przez cholerę.

Wybuch bomby.

Barcelona, 24 października. Eksplodowała tu bomba, zrządzając wielkie szkody w wielu domach. Sprawca nieznany. Policya aresztowała portyera domu, należącego do „Związku studyów socyalnych“, imieniem Jajme Parran. W stowarzyszeniu tem wygłaszano anarchistyczne odczyty.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W poniedziałek 24 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich z porządkiem dziennym: Centralna organizacya zawodowa.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).